WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym na stronie 339, nr· 99. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 9. **Bochum, wtorek, 23 stycznia 1894.** Rok 4.

Wydawca i Redaktor główny: Jan Brejski w Bochum. — Redaktor odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Jeszcze czas

zapisywać „Wiarusa Polskiego“ z „Posłańcem“ i „Zwierciadłem“ na I kwartał rb. Przedpłata wynosi tylko **1 m. 50 fen.** a z odnoszeniem **1 m. 75 fen.** Kto chce otrzymać numery od nowego roku, powinien dopłacić na poczcie 10 fen. Przy zapisywaniu najlepiej użyć załączonego na 3 stronie na dole formularza.

W numerze przeszłym rozpoczęliśmy druk ślicznej powiastki z życia ludu polskiego, która z pewnością każdemu podobać się będzie. Kto ją chce czytać, niech się spieszy z zapisaniem „Wiarusa Polskiego“, bo inaczej mógłby nie dostać początku.

Polacy na obczyźnie.

Wiec Polaków katolików

z Saksonii i sąsiednich okolic odbędzie się dn. 4 lutego br. o godz. 3 po poł. w Magdeburgu na sali „Freundschaft“, przy Prälatenstr. Nr. 32 naprzeciw Domu św. Józefa przy kościele katolickim.

Na wiecu nie będzie mowy o polityce a natomiast zajmą się wiecownicy moralnemi i materyalnemi swemi potrzebami.

W pierwszym rzędzie będzie mowa o katolickich polskich towarzystwach i o opiece duchownej dla Polaków. Do skutecznego oddziaływania na ludzi, potrzebna jest dokładna znajomość osób i stosunków miejscowych a taką znajomość może zdobyć tylko kapłan polski, stale w Saksonii mieszkający. Dla tego wiecownicy mają uchwalić i wysłać do władz duchownych pokorną prośbę o ustanowienie i utrzymanie w Saksonii stałego polskiego duszpasterza, jak ich mają Westfalia, (ks. dr. Liss w Bochum), Dyseldorf-Kolonia-Mülheim n. R. -Elberfeld (O. Konstanty z Dyseldorfu), dekanat esseński (O. Andrzej z Neviges), Bottrop i sąsiednie parafie dyecezyi monasterskiej (O. Wilhelm z Dorsten).

Niechże więc Katolicy Polacy okolic saskich, jeżeli pragną otrzymać polskiego kapłana, tłumnie spieszą dnia 4 lutego do Magdeburga.

Kto przybyć nie może, niech weźmie kartę korespondencyjną i niech napisze na niej tak:

„Podpisany, godzi się na wysłanie do władz duchownych pokornej prośby o ustanowienie i utrzymywanie stałego polskiego duszpasterza dla Saksonii i sąsiednich okolic.“

To oświadczenie podpisać imieniem i nazwiskiem, podać nazwę miejscowości, ulicy i numer domu, w którym piszący mieszka, napisać na stronie odwrotnej adres: **Pan J. Rogała — Magdeburg — Prälatenstr 24.**

Ludzie obrotni mogą powyższe oświadczenie wypisać na arkuszu, dać do podpisania znajomym Polakom-Katolikom i przesłać panu Rogale w frankowanym liście. Można też dodać wiadomość, ile mniej więcej w każdej znanej piszącemu miejscowości mieszka Polaków-Katolików. Towarzystwa katolicko-polskie w saskich okolicach, o ile nie mogą przybyć na wiec z wszystkimi członkami, niech nań wyszlą swych delegatów lub przynajmniej pisma oświadczające się za wysłaniem prośby o polskiego księdza i to z jaknajliczniejszymi podpisami. Chodzi bowiem o udowodnienie liczbami, że ksiądz polski dla saskich okolic potrzebny.

Jeżeli tego Polacy dokażą — **a dokazać mogą tak łatwo** — to prośba ich zostanie uwzględniona tak samo, jak pomyślny skutek miały podobne starania Rodaków naszych w innych okolicach.

Czcigodne duchowieństwo katolickie w Saksonii niezawodnie zechce poprzeć starania i prośby licznych swych polskich parafian, z którymi — mimo najszczerszej chęci — prawie nigdy dostatecznie porozumieć się nie może.

Z prowincyi saskiej

piszą do „Köln. Zeitung“: „Wzmaganie się przewagi polonizmu na Szlązku i w Prusach odpowiada także znacznie rozprzestrzenianiu się Polaków w naszej prowincyi. W obwodach rejencyjnych merseburskim i magdburskim i w przyległych częściach prowincyi hanowerskiej jest może obecnie około 40,000 Polaków stale osiadłych. Są to przeważnie katolicy, z skromnymi wymaganiami, chętni robotnicy i robotnice, po największej części w kopalniach, a w rólnictwie na polach buraków cukrowych zatrudnieni. Język niemiecki znają zwykle o tyle, ile ich zawód tego wymaga. Chociaż dotychczas brali udział w niemieckiem nabożeństwie, zamierzają teraz prosić władzę duchowną o polskiego księdza, któryby kolejno objeżdżał miejsca ich zamieszkania w celu duchownej posługi. — Takie samo życzenie w podobnych warunkach zostało już spełnione w Westfalii i nad Renem. Polacy sascy chcą na początku przyszłego miesiąca zjechać się na wiec do Magdeburga, aby w poczuciu łączności obradować nad stósownemi urządzeniami. Ze pomiędzy tem zjawiskiem a wypadkami ostatniego czasu w czysto polskich dzielnicach istnieje ścisły związek, trudno zaprzeczyć. Mianowicie podnieść należy samodzielne przedstawienie życzeń władzy kościelnej jako dotychczas niebywałe.“

Na powyższe uwagi liberalnej gazety, odpowiada organ duchowieństwa wielkopolskiego „Kuryer Poznański“:

„Co w tem życzeniu wychodźców polskich widzi nadzwyczajnego korespondent „Kölnische Ztg.“, tego pojąć nie możemy. Bredzi on w ogóle ni w pięć. ni w dziewięć, zestawiając raz to życzenie z wypadkami „w czysto polskich dzielnicach“, — to znowu zaznaczając, że wyszło ono „samodzielnie“ z inicyatywy samych wychodźców. Ale mniejsza o to. Ważniejszym jest ten fakt, że Polacy w zgangrenowanej socyalizmem Saksonii nietylko potrzebują księdza, **lecz sami go sobie życzą.** Objaw to pocieszający, który korespondentowi „Köln. Ztg.“ nie powinien być solą w oku. Chwalebne i słuszne to żądanie wychodźców polskich dozna też zapewne dobrego przyjęcia u Władzy duchownej.“

Dortmund. (332.) Towarzystwo „Jedność w Dortmund odbyło w pierwsze święto Bożego Narodzenia „gwiazdkę“ wspólną. Dzieliliśmy się opłatkiem, a dzieci członków obdarzone jabłkami i innymi drobiazgami, występowały ze śpiewem i deklamacyami. W drugie święto odegraliśmy w lokalu posiedzeń małą sztuczkę teatralną, z czego członkowie byli bardzo zadowoleni. Na prośbę naszego zarządu. w dniach przed Nowym Rokiem przybył do nas nasz czcigodny ksiądz Patron słuchać spowiedzi św. W dzień Nowego Roku rano odprawił nam mszę św. na intencyę towarzystwa, podczas której towarzystwo przystąpiło do wspólnej komunii św., a w czasie nabożeństwa śpiewaliśmy polskie pieśni. Po południu odbyło się nabożeństwo polskie, poczem udaliśmy się do lokalu towarzystwa. Nasz czcigodny ksiądz Patron dr. Liss zaszczycił nas także swemi odwiedzinami. Dzieci powtórnie wystąpiły ze śpiewem i deklamacyami, z czego ksiądz Patron bardzo był zadowolony i dzieci obdarzył jabłkami, orzechami i obrazkami.

W dniu 7 stycznia odbyliśmy walne posiedzenie, na którem odbył się półroczny obrachunek, i obór nowego zarządu.

Stan kasy nie jest bardzo pomyślny, gdyż mieliśmy w tym roku bardzo dużo wydatków. Dochodu mieliśmy 211 m. 77 fen., rozchodu 229 m. 45 fen., a więc mieliśmy więcej rozchodu, niż dochodu.

Potem nastąpił obór zarządu. Przewodniczącym został obrany Tomasz Bzyl, zastępcą Walenty Gordzain, kasyerem Mikołaj Rydlewski, zastępcą Franciszek Michalewicz, sekretarzem Wincenty Boślak, zastępcą Julian Hainrich. Rewizorami kasy obrano Wiktora Józefoskiego i Franciszka Konickiego, do chorągwi Jana Waśkowiaka, zastępcą Szczepana Dudziaka. za oficerów Marcina Prędkiego i Ignacego Strójbasa, zastępcami Walenty Bajerowski i Antoni Piotrowicz. Ławnikami obrani Wojciech Borusiak i Franciszek Jakubowicz, do komitetu związkowej zabawy: Wiktor Józefoski, Franciszek Konicki i Franciszek Jakubowicz. W końcu wyrażamy nadzieję. iż nam w tym roku przy pomocy Bożej o wiele lepiej będzie się powodziło.

Tomasz Bzyl, prezes.
Wincenty Boślak, sekretarz.

Wattenscheid. (330.) W dniu 7 bm. odbyło się posiedzenie zarządu, na którem zostało spisane całoroczne sprawozdanie z czynności naszego towarzystwa św. Józefa.

Remanent kasowy z roku 1892 na rok 1893 wynosił 432,35 mrk. Z tych pieniędzy znajdowało się w kasie oszczędności 300 mrk., a u kasyera 132.35 mrk. Dochodu mieliśmy w tym roku 757,05 mrk., rozchodu 573,97 m. Pozostało w kasie u kasyera pana Michała Ratajczaka 83,08 m., a oddano do kasy oszczędności 100 m., tak iż się w kasie oszczędności znajduje teraz 400 m. Procentu urosło od tych pieniędzy 10,14 m., cały majątek towarz. stanowi suma 493,22 m.

Zwyczajnych posiedzeń odbyło towarzystwo 18. Zarząd odbył posiedzeń 12, a walnych posiedzeń były 3.

Biblioteka składa się z 177 książek, z których 64 członków przeczytało 318 książek. (Zaginęło 7 książek.) Teatr amatorski odegraliśmy jeden a wycieczek odbyło towarzystwo 7. Mszy św. zamówiło towarzystwo za zmarłych członków i na inne intencye 4. Towarzystwo liczyło w r. 1893 członków 237, z tych odjechało do wojska 2 a 2 umarło, do stron rodzinnych pojechało 5, wystąpiło z towarzystwa 67 dla nieregularnej wpłaty składek. Dla tego w nową listę nie są wpro-

wadzeni wszyscy, którzy trzy lub więcej miesięcy nie byli wypłatni w starym roku. Obecnie liczy towarzystwo członków 161.

Wiarogodność stwierdzają niżej podpisani ozłonkowie zarządu: Piotr Sztul, przewodniczący, Franciszek Porankiewicz, sekretarz, Marcin Szymkowiak, zast., Michał Ratajczak, kasyer, Wojciech Drzieża, zast., Jan Jaśkowiak, bibliotekarz, Stanisław Goły, zastępca, Łukasz Szeląg i Piotr Ciesielski, rewizorowie kasy.

Sprawozdanie powyższe zostało na walnem posiedzeniu przez członków przyjęte.

Langendreer. (333) W niedzielę, dnia 7 bm. było tu zgromadzenie katolików gminy Langendreer w lokalu wdowy p. Bockholt. Przewodniczący p. Hoffknecht oznajmił zebranym cel zebrania, a mianowicie: zdania rachunków i w ogóle całego działania zarządu kościelnego z roku ubiegłego, oraz położenia finansowego i obór nowego zarządu, w końcu naradę nad powiększeniem dotychczasowego kościoła (Nothkirche). Zarząd kościelny okazał, że starał się wszelkiemi siłami o dobro tutejszej gminy katolickiej — jednakowoż mamy jeszcze 10,000 marek długu, które tylko dobrowolnemi składkami umorzone być mogą. — Jako dowód, że zarząd wszelkich dokładał starań, ażeby biednej gminie o pomoc się wystarać, przeczytał nauczyciel p. Prior, który jest sekretarzem w zarządzie, kilka kopii „Wniosków", które były napisane do zarządów kościelnych w Witten i Kirchlinde o zwrócenie podatku kościelnego, który gmina tutejsza do tych miejsc płaci. Zarząd kościelny w Kirchlinde przyrzekł podatek zwrócić; jednakowoż Witten na pięć wniosków wcale nieodpowiedziało. Dla tego też nasz zarząd kościelny zrobił w tej sprawie wniosek do Generalnego Wikaryatu. Dalej oznajmił przewodniczący, że organista opuścił ze swojej pensyi 50 mrk. a tak samo 40 mrk., które się płaciło kalkaniście, zostały w kasie, bo chłopcy szkólne dmą organy darmo. Ks. wikary Schirmayer powiedział następnie słów kilka o pogrzebach i podał, że pogrzeb dziecka kosztuje w całości 5,65 mrk. a dorosłego 5,75 mrk., wreszcie oświadczył ks. Wikary, ażeby przy pogrzebach nie brano dziewcząt do niesienia zwłok, lecz zawsze chłopców tylko.

Na rok 1894 zostali do zarządu kościelnego obrani następujący pp. Hoffknecht, przewodniczący, Timmerkamp, kasyer, Prior, sekretarz, dalej pp. Brüning, Lütke, Fischer i **trzech Polaków**, pp. Berg, Zynda i Wojciech Skutecki.

(Dalszy ciąg listu, opisujący smutne zajście, opuszczamy w przekonaniu, że pewnie sprawa już została załagodzona. Red.)

Fr. Domiński.

Ilu nas jest?

Narodowość polska nie jest objęta jednym organizmem państwowym, lecz rozdzielona na rozmaite społeczeństwa, pod rządami różnych państw. Po za granicami ziem, w skład dawnej rzeczypospolitej polskiej wchodzących, żyją Polacy na Szlązku pruskim i austryackim, w północnych Węgrzech, w Prusach Wschodnich, na Bukowinie, na Syberyi. Prócz tego znajdujemy Polaków rozproszonych po całej kuli ziemskiej, w ważniejszych centrach świata — bądź skupionych silnie masami na pewnych terytoryach, przeważnie w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki i Brazylii. Możemy więc rozróżnić następujące społeczeństwa polskie:

I. Polska w granicach dawnej rzeczypospolitej. Mimo rozdziału na trzy zabory, tworzy ona jednolite społeczeństwo, aczkolwiek stosunki polityczne wytwarzają skłonność do partykularyzmu.

Liczba mieszkańców około 14 milionów.

II. Polska na Szlązku pruskim. Narodowość polska, oderwana od pnia macierzystego, długie wieki spoczywała w letargu. Szlachta i lud uległy zniemczeniu — lud przechował swoją odrębność narodową. Obecnie budzi się coraz silniej świadomość polska.

Liczba Polaków na Szlązku pruskim wynosi około 1.200.000.

III. Polska na Szlązku austryackim. Podobnie jak na Szlązku pruskim, świadomość narodowa budzi się coraz silniej.

Liczba Polaków na Szlązku austryackim wynosi około 200,000.

IV. Polska w Prusach Wschodnich. Mimo otoczenia germańskiego, lud polski zachował świadomość narodową i językową. Poczucie świadomości narodowej słabe, budzi się jednak do życia.

Liczba Polaków w Prusach Wschodnich wynosi około 400,000.

V. Polska w Niemczech. W krajach saskich i nadreńskich znajdujemy około 200,000 ludności robotniczej. Poczucie narodowe wśród tej ludności, aczkolwiek dotąd słabo rozwinięte, wzmaga się.

VI. Polska w północnych Węgrzech. W Komitatach spiskim, orawskim, trenczyńskim i liptowskim żyje przeszło 100.000 Polaków (polskich górali). Poczucie narodowe słabo rozwinięte, łączność narodowa z ziemiami polskiemi prawie nie istnieje. Zresztą fakt istnienia żywiołu polskiego na Węgrzech mało znany.

VII. Polska na Bukowinie. Na Bukowinie żyje blizko 30.000 Polaków, przeważnie rozrzuconych. Polskość organizuje się coraz bardziej i wywierc już pewien wpływ na stosunki polityczne kraju.

VIII. Polska w Syberyi i w Rosyi. W Syberyi żyje przeszło 35,000 Polaków, w Rosyi zaś jakich kilkadziesiąt tysięcy. Ludność ta składa się w znacznej części z inteligencyi. Życie narodowe wobec stosunków politycznych nie może się ujawnić. Ludność polska wywiera wielki wpływ cywilizacyjny na swoje otoczenie.

IX. Polska w Ameryce północnej w Stanach Zjednoczonych. Ludność polska żyje w zbitych masach, przeważnie nad wielkiemi jeziorami w miastach, tworząc osobne dzielnice. Pod wpływem stosunków amerykańskich, za współudziałem nielicznej inteligencyi polskiej, tak duchownej, jak świeckiej, poczucie narodowe bardzo silnie rozwinięte, daleko silniej, niż u ludu polskiego w wielu krajach polskich. Ludność stosunkowo zamożna i bardziej oświecona, niż w macierzystym kraju. Społeczeństwo polskie organizuje się coraz potężniej w duchu narodowym. „Dzień polski" w Chicago jest punktem zwrotnym w dziejach Polonii amerykańskiej. Umilkły spory między stronnictwami, i przekonano się, że można mimo różnic w przekonaniach — we wielu sprawach wspólnie pracować. Obecnie kiełkuje wśród Polonii amerykańskiej myśl racyonalnej kolonizacyi i skupienia znacznej części żywiołu polskiego w jednym z mało zaludnionych stanów, gdzieby ludność polska mogła się rozwijać samodzielnie. Projektowana jest kolonizacya Stanu Waszyngton nad Oceanem Spokojnym. Myśl skolonizowania brzegów Oceanu Spokojnego stanie się niezawodnie ideą Polski amerykańskiej. Powstanie zaś Nowej Polski nad Pacyfikiem, będzie epoką w dziejach narodowości polskiej.

Ludność polska w Ameryce północnej liczy około 2 miliony mieszkańców.

Matusina Pieszczotka.

Obrazek z życia ludu polskiego.

(Ciąg dalszy)

Przyszła sobota, Kaśka Karczochowa skoro świt porwała się z posłania.

— O, la Boga — mówi — żadnego ładu ani składu w chałupie niema przez to moje leżenie!

Małe zaczęło też skwierczyć, więc mu dała possać i wzięła się roboty. Zaraz potem znać było, że gospodyni na nogach i do wszystkiego rękę przykłada.

Franek siadł przed chałupą na przyźbie i czekał na kumotrów; żeby mu czas prędzej przeszedł, to sobie wiercił cybuszek do fajki.

Niedługo też pokazała się gajowa w bieluśkim, szerokim rańtuchu, w tureckiej szmacie na głowie, precz ubrana od wielkich dzwonów. Przy niej drepcił Klimek, do biała wymyty, w czyściulkiej koszulce, słomianym kapeluszu na głowie i z pręcikiem w ręku. Gajowa tylko coniebądź z Frankiem postała przed chałupą i prosto do izby wali ze swoim chłopakiem.

— Witajcie kumo, — powiada do Frankowej, a potem sobie dały gębę i prosto do dziecka idą.

Gajowa jak trzymała w ręku różaniec, tak nim odrazu w powietrzu krzyż zrobiła nad głową tej maleńkiej, przeżegnała ją głośno, pochyliła się, patrzy i mówi:

— Chudziątko moje!... Przypatrz że się Klimuś, to twoja chrzestna siostrzyczka! Dobra będzie, bo spokojniusieńkie takie...

Rychtyk na to wszedł do izby i Michał Pisała z Frankiem, podeszli takowoż do dziecka.

— Na psa urok! — powiada Pisała. — Niech się ta chowa na chwałę Boga i pociechę ojcom!

Choć to Frankowa późno umyśliła se te chrzciny, ale gajowa i tak uszyła koszulkę miękką ze starego płótna dla chrzestnej i zrobiła czepeczek z pięciu łatek, co jedna w samym środku była czerwona, a te po bokach — coś niejakie, pstre. Dopiero sama ubrała w to maluśką, spowiła ją, jak należy, ułożyła w poduszcze. Zabrali się i poszli do kościoła, jeno Frankowa sama została w chałupie.

Po drodze do kościoła darło się dziecko, tak gajowa powiada:

— To małe powrzaskuje jakby nie na zdrowie. Jakoście, Franku, ojciec, to pamiętajcie, żeby temu była wygoda, a z czasem się ta i głos musi odmienić. Siły ona ma, rzuca się oto w poduszce, co utrzymać trudno; musi tak do życia.

Dobrodziej się nie sprzeciwiał, żeby tej małej było na imię Małgorzatka i dziecko już do chałupy wróciło jako chrześciańskie. Rozkrzyczało się ono po tym chrzcie, a gajowa przystawała po drodze, tuliła je, poprawiała, żeby zaś nie wypadło z poduszki.

Przychodzą do chałupy a tu Frankowa przysposobiła i to i owo; przez ten czas, jak ich nie było, upiekła placek, upryczyła jajecznicy ze słoniną, zwarzyła żuru na szperce, kartofli z dobrą okrasą, podprawiła miodem flaszkę gorzałki, zastawiła to na stole. A no, zapach był w izbie taki, że się każdy musiał oblizać. Nadszedł też w sam czas gajowy, niedługo po nim przyszła Pisalina ze swoim chłopakiem Jędrusiem; dopiero się wszyscy należycie przyłożyli, zjedli i wypili co było; nagwarzyli się prawie do samego wieczora, a potem do domów poszli. Starsi tak używali, a ten Klimek ciągiem chodził do dziecka, urwał sobie gałązkę wierzbiny i opędzał onę Małgorzatkę.

W przyszłym tygodniu, już od wtorku, Frankowa dzień w dzień szła na zarobek i dziecko brała ze sobą w pole. Wbijała pod drzewem dwie tyki, wieszała na nich płachtę, a w płachcie na podesłaniu kładła Małgorzatkę. Zlatywały się precz komary, muchy, obsiadywały maleństwo, cięły je, to ono sobie popłakiwało.

Zniwa się tego roku wcześnie zaczęły. W Lipcu już dojrzały żyta, więc kto we wsi żył, szedł z sierpem na zagon, nie na swój, to na cudzy. Spójrzy raz Frankowa z zagonu ku dziecku, a tu Klimek stoi, Małgorzatkę od much ogania i coś z nią gaworzy. Bardzo ją tem chłopak za serce chwycił, bieży do niego, pogłaskała go po głowie i dała mu kromeczkę chleba ze serem. Dobry widać był chłopczyna, kiedy miał serce dla dziecka.

— Zięciem moim będzie — mawiała Frankowa.

Drugie dzieci są tłuste, pulchne jak pędraki, skórka im się zawija koło rączek, karczku, nóżek — takie to wypchane powszędy, nikiej poduszeczki. Małgorzatka bo miała okropnie chude ciałko, nożyny i rączęta były u niej jak patyczki; od urodzenia była bledziutka, a z dnia na dzień robiła się coraz spokojniejsza.

— Takie dobre to dziecko, — mawiała matka — że aż drżę, czy się aby uchowa.

Myślała sobie kobieta, że dobre dzieci potrzebne są Panu Jezusowi w niebie na aniołków.

W parę miesięcy potem dawali dziecku po łyżce mleka, po łyżce żuru, po krzynce chleba, a nie, to matka roztarła kartofel czy klusek jaki i karmiła małą, jak mogła.

— Nażci, na, robaczku, mówiła, ucz że się po mału jeść, jak ludzie!...

Po niecałym roku odsadziła ją Frankowa od piersi, a Małgorzatka ciągle już wtenczas trzymała w ustach dwa palce.

Dalszy ciąg nastąpi.

Przegląd polityczny.

Niemcy.

Na posiedzeniu odbytem dnia 18 b. m. ukonstytuowało się polskie Koło sejmowe w Berlinie w następujący sposób. Prezesem wybrany został radzca Stanisław Motty, wiceprezesem członek Izby panów hr. Marceli Żółtowski, sekretarzami zostali radzca dr. Ludwik Mizerski i ks. patron Wawrzyniak, kwestorem poseł Stanisław Różański. Do komisyi parlamentarnej wybrani zostali prezes Motty, ks. prałat Jaździewski i dr. Henryk Szuman; zastępcami zaś dwóch ostatnich członków poseł Leon Czarliński i ks. kanonik Neubauer.

W tak zwanym konwencie seniorów ma zasiadać prezes.

Z Watykanu.

Donoszą, że Ojciec św., dowiedziawszy się o krwawych wypadkach w Krożach, bardzo się zasmucił. O gwałtach, jakich się rosyjski rząd dopuszcza na katolikach w Królestwie Polskiem dowiaduje się Ojciec św. nietylko z gazet, ale także z listów polskich Biskupów. Ponieważ Ojciec św. jest przeświadczony, że car nie ponosi z powodu tych prześladowań żadnej osobistej winy, i że nie wie nawet o nich, przeto opisał mu je we własnoręcznym liście, polecając polskich poddanych jego chrześciańskiej sprawiedliwości.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

XXVIII sejmik gospodarski w Toruniu, odbędzie się na sali Muzeum we wtorek dnia 30 stycznia o godzinie 11 przed południem. Porządek obrad wypełnią: 1) Zagajenie. 2) Utworzenie bióra. 3) Odczyt: „Kwestya Monetarna“. 4) Odczyt: „Doświadczenie nabyte na polu parcelacyi — sposób zapobieżenia możliwym niedogodnościom“. 5) Odczyt: „Czy gospodarstwo bez inwentarza a zatem z ograniczoną produkcyą obornika, ma u nas racyą bytu“. 6) Wnioski z koła zebranych. Celem uproszenia błogosławieństwa Bożego do obrad sejmiku odbędzie się o godz. 9 msza św. w kościele św. Jana. — **Starogard.** W Hucie założono ewangelicką parafią. Miejsce pastora jest przeznaczone z roczną pensyą 1800 marek wraz z wolnem mieszkaniem.

* Z W. Księstwa Poznańskiego.

† Zmarł zasłużony obywatel, były sędzia i poseł, dyrektor banku M i e c z y s ł a w Ł y s k o w s k i.

W **Poznaniu** ma z dniem 1go kwietnia rb. począć wychodzić nowe pismo tygodniowe polityczne pod tytułem: „Przegląd Poznański“. Utworzył się komitet, zajmujący się zebraniem odpowiednich funduszów. Dotąd zebrano udziałów na 5000 mk., a potrzeba 20,000 mk. Wydają się udziały po 200 mk. Do komitetu należą pp.: dr. Celichowski-Kórnik, adwokat Chrzanowski-Poznań, adwokat Czypicki-Koźmin, dr. Drobnik Poznań, dr. Dziorobek-Śrem, dr. Holzer-Poznań, dr. Karchowski-Poznań, dr. Krysiewicz-Poznań, adwokat Kutzner-Ostrów, dr. Pluciński-Leszno, dr. Stasiński-Konarzewo, dr. Szuman, św. Łazarz p. Poznań, adwokat Wyczyński-Brodnica, fabrykant Zeyland-Poznań. — Majątek **Rudy** w pow. wrzesińskim kupił p. Mlicki od p. Christmanna za 180 tys. marek. Majątek ten ma około tysiąca mórg obszaru. — W **Nieżuchowie** w pow. wyrzyskim ma być wybudowaną cukrownia.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Biała. Przew. ks. prob. Kolbe z Ligoty mianowany został administratorem probostwa w Grabie, a Przew. ks. wik. Skowroński administratorem probostwa w Solcu. — **Prudnik.** Sąd ławniczy w Nysie skazał sługę domowego Karola Suchego, który to dwa razy zamierzał otruć swą żonę, na 5 lat domu karnego. — **Złotorya.** Policya miejscowa przytrzymała w ostatnich dniach kilka jednomarkówek podrobionych. Fałszerzy dotąd nie wykrzto. — **Zabrze.** W ostatnich dniach zeszłego tygodnia wtamali się złodzieje do skarbonki, znajdującej się przy „żłóbku“ w kościele. Przew. ks. proboszcz Neumann wyznaczył pewne wynagrodzenie temu, któryby złoczyńców podał tak, iżby było można pociągnąć ich do odpowiedzialności. — **Strzeleczki.** Pewna pani zastała na górze swej złodziejkę, właśnie kiedy kradła zboże. Niestety nie mogła jej przytrzymać, bo kobieta mocna odepchnęła ją na stronę i uciekła.

Z różnych stron.

Wiel. ks. kapelan Müller od kościoła P. Maryi został powołany na dyrygenta chóru katedralnego w **Paderbornie.** Prócz tego została ks. M. zlecona nauka śpiewu w seminaryum duchownem i na wydziale teologicznym. Nową posadę obejmie ks. Müller na Wielkanoc.

W **Recklinghausen** zostanie otworzony konwikt dla młodzieży katolickiej, odwiedzającej tamtejsze gimnazyum. — Na cesze **„Rhein-Elbe“** został pokaleczony górnik Griese. — Na jednej z fabryk w **Hüllen** wpadł ośmnastoletniemu robotnikowi L. kawałek rozpalonego żelaza w oko, wskutek czego niezawodnie wzrok utraci. — W **Koblencyi** nastąpił na ulicy Rasingallstr. wybuch gazu z taką siłą, iż trotuarowe płyty kamienne i kamienie brukowe zostały wysoko w powietrze rzucone. — Na dworcu w **St. Johann** wskutek wybuchu gazu zostały ruchomości jednego mieszkania zniszczone.

W lesie przy **Jävenitz** pod Gardelegen znaleziono zwłoki 20-letniego nieznanego mężczyzny. Nieszczęśliwy znalazł niezawodnie śmierć z ręki zbrodniczej, gdyż odkryto na ciele kilka ran. Sledztwo w biegu.

PORADNIK.

Sztuczne ulepszanie powietrza w pokojach mieszkalnych i warsztatach.

Nie ma nic nieprzyjemniejszego i niezdrowszego nad złe powietrze w pokojach mieszkalnych. Każda też gospodyni domu bacznie tego przestrzegać powinna i wszelkiemi możliwemi środkami usuwać owe nieprzyjemne i szkodliwe zdrowiu wyziewy, już to częstszem otwieraniem okien, już to innymi znanymi środkami. Wszelkie esencye, proszki i kadzidła używane w tej mierze, jakkolwiek na razie spełniają swoje zadanie, ale radykalnie nie niszczą złośliwych miazmatów, rozproszonych w powietrzu pokojowem, a często źle oddziaływają na osoby nerwowe, lub dotknięte chorobą organów oddechowych. Dym tych kadzideł przeważnie pierwiastku żywicznego, zawiera w sobie nieraz cząstki piżma, co bardzo niekorzystnie wpływa na płuca.

Najprostszym i najbawienniejszym środkiem i najmniej oddziaływującym na nerwy jest kadzenie octem. Jedna rozlana kropelka czystego eteru octowego wystarcza do napełnienia wonią magnolii kilku po sobie idących pokoi, których drzwi są pootwierane. Srodek ten jest o tyle wygodny, że go w każdej porze roku używać można. Chcąc wzmocnić zapach należy nalać na płaskie naczynie trochę dobrego winnego octu, w który wrzucić sproszkowanych parę gwoździków i trzymać naczynię nad lampką dla wyparowania.

OD REDAKCYI.

Do Magdeburga. Chętnie wszystko wykonamy, według życzenia.

Ostatnie wiadomości.

Berlin. Katolicy przedstawili parlamentowi wniosek, aby karano konsumy, które sprzedają towary także nieczłonkom. Jest to wniosek bardzo słuszny, a celem jego obrona mniejszych kupców wobec współzawodnictwa zakładających konsumy fabrykantów itp. Z posłów polskich za tym wnioskiem przemawiał p. Leon Czarliński, żądając, aby konsumy urzędnicze i wojskowe również karano za sprzedawanie nieczłonkom.

Rząd przedstawił sejmowi ustawę przeciw nadużyciom ajentów loteryjnych. Czas był najwyższy.

Stronnictwo centrum w sejmie wybrało swym przewodniczącym barona Heeremanna a jego zastępcą p. Gliszczyńskiego, Niemca ze Slązka. Znani obrońcy projektów wojskowych pp. Huene i Ballestrem należą — jak „Germania“ wyraźnie zaznacza — także do zarządu stronnictwa centrum.

Budapeszt. (Węgry.) Odbył się tu wspaniały wiec katolików węgierskich celem zaprotestowania przeciw ustawie dozwalającej na rozwody itp.

Nabożeństwo polskie.

W **Herten** od 22—24 bm. spowiedź.

O. Wilhelm.

Wyprzedaż inwentury.

Nasze znane tanie ceny są podczas wyprzedaży inwentury jeszcze **bardzo znacznie zniżone** i niebieskim ołówkiem wyraźnie na towarach oznaczone.

Bracia Alsberg,

Wattenscheid.

Tow. św. Franciszka Ksaw. w Hofstede-Riemke odbędzie walne zebranie dnia 28 stycznia o godz. 4 po poł. w celu oboru prezesa, ponieważ nowo obrany prezes pan Wawrzyn Tomaszewski tego urzędu przyjąć nie chce, więc zmuszeni jesteśmy innego obrać. O liczny udział członków uprasza **Jan Korpus**, sekretarz.

Tow. św. Szczepana w Zach. Braubauerschaft
składa
prezesowi p. Sewer. Napieralskiemu
i jego małżonce Antoninie z domu Kokot
na dzień ich ślubu serdeczne życzenia,
aby im Pan Bóg raczył użyczyć zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa św. Winszujemy fortuny a w niebie korony. Po trzykroć: Niech żyją! aż w Kobylnikach zagrzmi.

Członkowie Tow. św. Szczepana
w Zach. Braubauerschaft.

Dla osób z krótkim wzrokiem
jest najlepsza książka do nabożeństwa:

Proście, a będzie Wam dano

Treściwe modlitwy, duże litery, kieszonkowy format.

Cena za gustownie oprawny egzemplarz po 1,00, 1,50, 2,00 i 3,00 mr. Na porto dopłaca się do każdej książki 20 fen. Zamówienia prosimy nadesłać pod adresem: **„Wiarus Polski“ Bochum**, a należytość przesyłać najlepiej razem z zamówieniem.



F. A. Kortenhoff,
zegarmistrz.

Skład zegarków, okular i towarów złotniczych.
Rotthausen, Victoriastrasse.

Regulatory, zegary ścienne i kieszonkowe oraz **budziki**
tylko dobrej jakości po tanich cenach.

Reparacye zegarków. okular i artykułów złotych wykonywa się akuratnie i sumiennie po tanich cenach.

Księdza Goffinego

Wykład lekcyj i ewangielij

na wszystkie niedziele i święta wraz z wynikającą ztąd nauką wiary i obyczajów i gruntownem wyjaśnieniem roku kościelnego, najgłówniejszych obrzędów kościelnych, mszy świętej, nabożeństwa domowego i dla chorych, drogi krzyżowej jakoteż życiorysami Swiętych Pańskich, czczonych mianowicie przez lud polsko-katolicki, wielką księgę o 976 stronach, z wielu pięknymi obrazkami, w mocnej oprawie, polecamy po **5** marek, z przesyłką **5** mr. 50 fen.

Księgarnia „Wiarusa Polskiego“
w Bochum, Maltheserstr. 17a.

Szukającym posad wszelkich **zawodów wskazuje je prędko biuro Reutera.** (Reuter's Bureau, Dresden, Ostra-Allee).

Wattenscheider
Stehbierhalle
Weststr. 16.
Szklanka piwa
5 i 6 fenygów.
Szkl. star. i jasn. okowity
5 i 10 fenygów.
Ant. Holle.

Adolf Marten,
Wattenscheid,

poleca **kowieńską tabakę do zażywania** z fabryki J. Goldfarba z Pr. Starogardu. Amerykańską **tabakę do palenia,** jako też **cygara** dobrego wyrobu. Dalej **harmoniki** ustne i mieszkowe itd., fajki cygarówki.

Otworzyłem
wielki handel koszy i wózków dla dzieci.
Reparacye wykonywam we własnym warsztacie prędko i tanio.

Franciszek Brucker,
Bochum. Alter Markt 1.

Zegarek za darmo!

Z powodu uprzątnięcia mego składu jestem zmuszony, następujące pełne wartości przedmioty oddać:

1 nóż sprężynowy 80 fen., 1 sakiewkę skórzanną 65 fen., 1 cygarniczkę z piany morskiej z bursztynem 70 fen., 1 krawatkę elegancką 70 fen., guziki do mankiet złoto doublé 25 fen., 1 toiletę kieszonkową 40 fen., Craven 40 fen.

Kto powyższe przedmioty za pobraniem za tylko **4,25** mr. zamówi, otrzyma równocześnie pięknie złocony, dobrze chodzący zegarek zupełnie za darmo od składu fabrycznego

M. Kessler, Wien 2/3
Auf der Heide 5K.

Niepodobające się przesyłki przyjmuję zfranko z powrotem.

Ostrzeżenie.

Ostrzegam Rodaków, kupujących obrazy, aby. zamawiając je, nie dawali nikomu zadatku, który im często przepada. Ja przyjmuję zamówienia bez zadatku i oprawiam obrazy gustownie i tanio.

B. A. Bąkowski,
handel książek i obrazów
w Bulmke p. Gelsenkichen nr. 156.

Spiewnik kościelny poznański, obejmujący 512 pieśni najwięcej używanych w kościelkatolickim. Cena 75 fen., z przesyłką 95 fen.

Polskie
A B C
dla małych dzieci

z dodatkiem małego katechizmu, ozdobione 42 obrazkami. Cena 10 fen., z przesyłką 15 fen. Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Dla teatrów.

Wigilia św. Andrzeja. Sztuka ludowa w jednym akcie, ze śpiewami i tańcami, z dodaniem melodyi wszystkich pieśni w sztuczce tej zachodzących. Cena 2 m. z przes. 2,10 fen.

Ciekawość pierwszy stopień do piekła. Cena 80 fen. z przes. 90 fen.

Stryj przyjechał. Cena 80 f., z przesyłką 85 f.

Werbel domowy. Obrazek wiejski ze śpiewami w jednej odsłonie. Cena 80 fen., z przesyłką 85 fen.

Na przekór. Cena 80 fen., z przesyłką 85 fen.

Dwóch głuchych. Cena 80 f., z przes. 85 fen.

Trafiła kosa na kamień. Fraszka sceniczna w jednym akcie.

Wschód słońca. Drobnostka dramatyczna.

Batożek. Komedyjka w jednym akcie ułożona na tle życia Kościuszki.

Cyganki. Komedyjka w jednym akcie Cena tych czterech sztuczek w mocnej oprawie 1 mr. 10 fen., z przesyłką 1 mr. 20 fen.

Zamówienia pod adresem:
„Wiarus Polski“, Bochum, Maltheserstr. 17a.

Należytość najlepiej przesłać razem z zamówieniem. Mniejsze kwoty przyjmujemy także w znaczkach pocztow[illegible].

Zbior pieśni nabożnych katolickich

do użytku kościelnego i domowego, wielką księgę, mocno oprawną, zawierającą przeszło 1100 pieśni, kilkadziesiąt mszy i nieszporów na ważne uroczystości polecamy po 3 mr., o przesyłką franko 3 mr. 50 fen.
Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum**, Maltheserstr. 17a.

Ustawy i modlitwy
Powszechnego Stow. Rodzin Chrześciańskich
poświęconych
Najśw. Rodzinie z Nazaretu.
Cena 5 fenygów, z opłaconą przesyłką 8 fenygów.

Namawiajcie kupców do ogłaszania w „Wiarusie Polskim“.

Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.